Nr. 66. Kraków, Wtorek 7 Marca 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem pierwszym do wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 30 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Wiec katolicki w Krakowie.

Czynności komitetu, zajmującego się urządzeniem wiecu katolickiego w Krakowie, doznały pewnej zwłoki z różnych powodów od członków tego komitetu niezależnych. Posłużyło to za powód rozgłaszania różnych, nawet telegraficznych wiadomości po wiedeńskich gazetach, jakoby komitet przestał już funkcjonować, a mianowicie przewodniczący od prac jego się cofnął. Radość ta była przedwczesną, a komitet ma dzisiaj, po świeżo odbytem uroczystem zebraniu na cześć Ojca św. w dzień biskupiego jubileuszu, bardziej niż kiedykolwiek pewność, że wiec katolicki zgromadzi w Krakowie katolików z całego kraju, dbałych o duchowne i materjalne dobro nasze.

Oznajmiamy przeto w tem tymczasowem doniesieniu, że wiec katolicki zbierze się w Krakowie pod koniec maja albo w początkach czerwca, wedle tego, jak prace przedwstępne zostaną ukończone. Odbywać się będzie prawdopodobnie przez dwa dni, a dzielić na następujące sekcje: 1) dla przemysłu i rękodzieł, 2) rolnictwa, 3) wychowania publicznego, 4) życia katolickiego, bractw i rozkrzewiania wiary, 5) nauki i sztuki, 6) dziennikarstwa i piśmiennictwa. — Sekcje te, które w miarę potrzeby zakres swój rozszerzać mogą, będą odbywały posiedzenia w osobnych salach, rezolucje zaś przez nie powzięte, uchwalane będą na wspólnych posiedzeniach. Oprocz tego odbywać się będą uroczyste zebrania.

Prosimy tedy wszystkich, którzyby w sekcjach chcieli stawiać rezolucje lub wnioski i takowe omawiać, aby najpóźniej do 1 maja b. r. przesłać je chcieli w dosłownem brzmieniu, referaty zaś przynajmniej w obszernem streszczeniu, tak, aby następnie do druku podane być mogły.

Mowy, referaty i rezolucje będą wydane w osobnej książce, w której spis członków wiecu katolickiego zamieszczony także będzie. Bliższe szegóły, oraz warunki udziału zostaną niebawem ogłoszone. Wszelkie pisma i listy adresować należy pod adresem: „W. ks. Jan Łabaj, wikarjusz katedralny w Krakowie na Zamku".

Komitet zwrócił się już do Stolicy św. z prośbą o błogosławieństwo dla swego przedsięwzięcia, nadto do Najprzewielebniejszych ks. ks. Biskupów w naszym kraju z prośbą o udział i poparcie tego zebrania, w tem przekonaniu, że daje początek do dalszej wspólnej pracy i narad, o których pożytku dla Kościoła i kraju naszego ani chwili nie wątpi.

Hr. Andrzej Potocki, prezes;
Ks. prałat Chotkowski, komisarz książęco-biskupi;
Dr. Wł. Markiewicz, I. wiceprezes;
Tomasz Chęciński, radny miejski, II. wiceprezes.

Z bieżącej chwili.

Telegramy przed paru dniami doniosły, iż parlament zalitawski podwyższył sobie dyety, i złagodził swoją ustawę dyscyplinarną...

Następującą senzacyjną dyskusję prowadziła Izba posłów parlamentu zalitawskiego w dniach 3 go i 4go marca 1893 r.

Na porządku dziennym — wniosek barona Kenany'ego: zastaw ciążący na dyetach poselskich przez trzy miesiące, nie pociąga za sobą — jak było dotychczas — utraty mandatu poselskiego; jakoteż wniosek komisyi skarbowej podwyższający dyety, i zmieniający je w stałą, dość okrągłą pensyjkę (3000 złr. rocznie).

Uzasadniał wniosek komisyi skarbowej poseł Ambroży Nemenyi (dawniej Neumann, oczywiście żyd). Pensya deputowanego ma wynosić odtąd 2200 złr. rocznie, dodatek na mieszkanie 800 złr.

Przeciw wnioskowi przemawiał Polonyi (skrajna lewica). W zasadzie godząc się na myśl podwyższenia dyet mowca oświadczył, iż dopóki położenie nauczycieli ludowych nie dozna poprawy, nie ma sumienia głosować za powiększeniem płacy swoim własnym kolegom i sobie samemu (Oklaski).

Stefan Tisza również w zasadzie przemawiał za podwyższeniem dyet. Dostęp do parlamentu umożliwiony być winien także ludziom uboższym (Poseł Hock, duchowny, woła: A więc załóżcie dla deputowanych banki!) Pomimo to reforma projektowana nie jest na czasie. Są ważniejsze pozycje, których nie ma czem pokryć. W dalszym ciągu mowca utyskiwał nad nieprodukcyjnością rozpraw parlamentu. Od lat wielu parlament nic nie zdziałał O nałożeniu na siebie cięższych obowiązków nie chce parlament słyszeć, natomiast rad podwyższa swą płacę. Wniosek o przedłużenie sesyj, upadł. Postępowanie parlamentu doprowadzi go do postradania wszelkiej popularności.

Prezydent ministrów dr Wekerle, powoływał się na zeszłoroczną uchwałę, której obecny wniosek rządowy jest tylko uzupełnieniem. W zasadzie podwyższenie dyet est już postanowione, chodzi tylko o cyfry szczegółowe. Rząd jest za podwyższeniem dyet poselskich, skoro i potrzeby społeczne urosły, a drożyzna dolega.

Ugron przypomina, że już przed laty dwudziestu postanowiono podwyższyć dyety na 10 złr. od dnia.

Eötvös zastrzega się imieniem stronnictwa niezawisłości, iż ono niczem się nie przyczyniło do „nieprodukcyjności" jaką się zarzuca parlamentowi.

W pierwszem czytaniu wniosek komisji skarbowej przechodzi.

W dyskusji szczegółowej baron Fryderyk Podmaniczky wnosi podwyższenie pensji deputowanych nie na 2200 złr. lecz na 2400 złr. rocznie.

Powyższa poprawka przechodzi.

Z kolei Izba obraduje nad wnioskiem barona Kemeny'ego.

Polonyi nie uważa go za celowy. Złagodzenie poselskiej ustawy dyscyplinarnej może na szerszych kołach wywrzeć złe wrażenie. Mowca wolałby, aby ustanowiono jakieś minimum, któregoby zastawem obłożyć już nie było można Zresztą nie jest przeciwny wyjęciu dyet poselskich z pod egzekucyj.

Koloman Tisza godzi się na wniosek Kemeny'ego, natomiast myśl wyjęcia dyet z pod egzekucji uważa za niebezpieczną. Parlament nie powinien uposażać się w tak daleko idące przywileje. Ustanowienie minimum także nie prowadziłoby do niczego, gdyż wnisek komisji skarbowej właśnie projektowaną pensję uważa za owo poszukiwane minimum.

Mezey wyraża się w podobnym sensie.

Tomasz Pechy podnosi z naciskiem, iż wierzyciele deputowanych są notorycznymi lichwiarzami. Ma to przemawiać za tem, iżby Izba nie powodowała się jakiemiś względami litości dla swoich wierzycieli.

Hr. Gabrjel Karolyi wnosi wyjęcie dyet poselskich z pod egzekucyj.

Aleksander Hegedüs wnosi przekazanie obu wniosków do komisji Popiera go Helfy

Komjathy wobec faktu, iż cała Izba przyklaskuje wnioskowi Kemeny'ego, przemawia za przekazaniem do komisji tylko wniosku hr. Karolyi'ego.

Za powyższym wnioskiem formalnym oświadcza się również referent Nemenyi, poczem Izba wotuje wniosl wniosku Komjathego. Wniosek Kemeny'ego przechodzi, wniosek Karolyi'ego zostaje przekazany komisji prawniczej.

O dyskusji powyższej, która należy do najciekawszych „kwiatków" parlamentaryzmu w czasach dzisiejszych, a w szczególności do specjalnych „kwiatków", rosnących na ziemi zalitawskiej bujniej niż gdziekolwiekindziej — wyraża się jak następuje *Vaterland*:

„Izba deputowanych budapeszteńska przyznała się otwarcie, iż musi bronić swych posłów przed... lichwiarzami. Czyby nie było lepiej, gdyby Izba pomyślała o ochronieniu siebie samej przed posłami, którzy robią lichwiarskie długi?"

W istocie Zalitawja jest z wielu względów tak osobliwym krajem, iż warto włożyć na chwilę na oko monokl uwagi i popatrzeć na nią baczniej. Miły, pełen, oryginalności kraj! Włada nim mniejszość etnograficzna, będąca zarazem dziwolągiem etnograficznym, jakaś mieszanina krwi żydowskiej i krwi tatarskiej, odżywiająca swe soki rabunkiem słowackich dzieci. Kraj ten ma ustawy najliberalniejsze w świecie, a jednak etnograficzna większość nie może uzyskać w parlamencie ani jednego krzesła. Co więcej, owa większość etnograficzna są to właśnie lojaliści, którzy wówczas kiedy mniejszość etnograficzna porwała za broń przeciw swemu monarsze, cesarzowi Austrji. dokonali kontrarewolucji. Posiada ten kraj ognistą lirykę, namiętny taniec, czarującej piękności kobiety i posiada także deputowanych, którzy uciekać się muszą do „nietykalności poselskiej", aby ustrzec swe djety od zajęcia lichwiarskiego. Na porządku dziennym *kulturkampf*, śluby cywilne, matrykulacja świecka, wolnomyślność i postęp, a rumuńskim adwokatom. którzy jeżdżą do stóp tronu, wioząc pełne lamentów na nieopisany ucisk memorjały, odejmuje się prawo praktyki. Cudowne są banderje magnatów madjarskich, ale straszną nędza, widniejąca na bladych twarzach chłopów słowackich z komitetu orawskiego, tych ludzi, którzy mówią językiem najpodobniejszym na świecie do polskiego... Budapeszt jest jedną z najbardziej rozbawionych stolic, ma wspaniałe gmachy, szerokie place i ożywioną giełdę. ale baczni spostrzegacze twierdzą, iż zalitawski „rozkwit" ekonomiczny jest czemś sztucznem, nie zrośniętem z ziemią, na której powstał, podobnie jak no madami są dwa narody, w których ręce skupił się wszelki wpływ. Nigdzie nie ma tak jaskrawo zarysowanych „dwóch światów", świata szczęścia i świata niedoli, jak za tymi granicznymi słupami, jakie na wirchach karpackich dumnie sterczą, znacząc, iż tutaj się zaczyna „Magyar Orszag". Nigdzie ci co są na górze nie są tak dzielni, tak śmiali, tak rozpasani... Wszak ks. Vajai powiedział niedawno w Izbie deputowanych budapeszteńskiej: Jesteście wszyscy ateuszami, od ministra do djetarjusza.

Nikt trafniej nie zrozumiał i nie określił potrzeb Węgier jak prymas ks. Vaszary w memorjale podpisanym przez kongres episkopatu zalitawskiego. Węgry założył Kościół, ucywilizował, zbudował Kościół. Do słów powyższych tę tylko należałoby uczynić poprawkę, iż misji swojej zbawiennej jeszcze do końca nie doprowadził. Kark Madjara dotychczas twardy. Przypominają Węgry dzisiejsze ową Frankonję z czasu walk Brunhildy i Fredegundy. I podobnie jak wówczas, pora zawsze na dzieło pokoju, na skinienie rószczki oliwnej. Tem szczęśliwiej, iż właśnie w ostatnich latach coraz potężniej zarysowuje się fala zalitawskiego *konserwatyzmu*, jakiego w tym kraju dotychczas nie było, konserwatyzmu jednoczącego narody podbite z tą częścią madjarskiego, która w imię religji pozwala przemówić do swego poczucia sprawiedliwości..

Z niesłychanie rozwlekłych i nużących rozpraw komisji wojskowej niemieckiej, obradującej nad znanym projektem reformy wojskowej. wypada zanotować szczegół, iż w dyskusji nad §. 2 imieniem Polaków Komierowski oświadczył się za wprowadzeniem czwartych batalionów a to „w zaufaniu do rządów związku niemieckiego. — Także Lieber (centrum) mówił o bezinteresownej życzliwości centrum dla reformy. Godził się na czwarte bataljony, pytał jednak czyby nie mogły liczyć mniej niż po 195 żołnierzy.

W parlamencie niemieckim wywodził żale znany bimetalista Arendt przeciw złotej walucie, która zgotowała Niemcom wiele szkód. Straciły Niemcy na regulacji waluty do 300 miljonów marek, Prusy zaś będące po Stanach Zjednoczonych pierwszym dostawcą srebra poniosły jeszcze cięższe straty. Nie jest prawdą jakoby istniała hyperprodukcja srebra. Pyta mowca, czy prawdą jest, iż rząd podjął badania nad stanem produkcji złota. Złota waluta jest nietylko dla rolnika, ale także dla wielu przemysłowców zgubę – Minister handlu Berlepsch potwierdził, iż rząd zapytywał krajowy instytut geologiczny o stan produkcji złota, osobliwie w Afryce Nie oznacza to zmiany frontu. Z Arendtem polemizował narodowy liberał Eynern i wolnomyśliciel Mayer.

Natomiast profesor uniwersytetu w Halli Friedberg popierał z wielu względów Arendta. Mówiąc o regulacji waluty w Austrji, Friedberg wyraził zdziwienie, iż Austrja teraz właśnie zdecydowała się na złoty monometalizm, kiedy ten się powszechnie skompromitował. Jak doświadczenie stwierdziło, mogą go zastosowywać jedynie państwa posiadające pomyślny bilans. – Austro-Węgry do takich nie należą. Regulacja waluty dotyka ujemnie interesów wierzycieli Austro-Węgier i szkodzi całemu targowi światowemu.

Z Litwy.

Wiadomo powszechnie, że w roku 1863 nałożoną została na wszystkie dobra ziemskie, będące własnością Polaków, kontrybucja, urzędowo nazwana procentowym podatkiem od dóbr należących do szlachty polskiej. Rząd wprowadzając takową, początkowo nazwał ją podatkiem w celu jakoby pokrycia poniesionych przez administrację rosyjską wydatków na stłumienie powstania jak niemniej na wynagrodzenie włościan za odbywanie wart po wsiach i drogach. Pierwiastkowy ów podatek wszedł nareszcie na listę budżetu i dziś co trzy lata komitet, złożony z obywateli polskich pod prezydencją marszałka szlachty, kontrybucję tę rozpisuje na właścisieli dóbr. Jakkolwiek liczba dóbr od owego czasu niezmiernie się zmniejszyła, wysokość przecież kontrybucji pozostała ta sama.

Nowy ukaz w r 1865 zabronił Polakom w tutejszych prowincjach, na Litwie i Białorusi, nabywanie dóbr ziemskich; wolno im tylko brać je w sukcesji rodowej. Można sobie wyobrazić, jaki to sprawiło przewrót we wszelkich stosunkach krajowych i do jakiego poniżenia wartości dóbr doprowadziło. Jedynie tylko Rosjanin prawosławny lub Niemiec protestant, ale nie katolik, mogł otrzymać od miejscowego jenerał-gubernatora świadectwo, dozwalające na kupno chociażby najmniejszego kawałka ziemi. Skutkiem tego rozszerzył się w całym kraju system tak zwanych zakładowych, czyli hipotecznych zapisów na dobrach, z prawem długoletniej używalności, wymyślony przez tutejszych żydów, których w tem i obywatele Polacy zaczęli z konieczności naśladować. System ten polegał na tem, że kupujący wynajdował za wynagrodzeniem osobę pochodzenia rosyjskiego lub

---

CZARNY PROKOP.

Powieść osnuta na tle życia opryszków karpackich

przez

Józefa Rogosza

43)

(Ciąg dalszy).

Dnia następnego Arwan zaglądał do rozmaitych sklepów, był nawet kilka razy u piekarza, a w samo południe poszedł obejrzeć gmach więzienny.

Stał on wśródmieściu. Od frontu znajdował się sąd, przed nim duży plac, z tyłu wznosił się gmach dwupiętrowy. Okalał go mur prawie na dwa sążnie wysoki.

Za murem kręciła się wąska uliczka, ale ślepa. Wejście miała jedno; drugie było zamknięte kamienicą w poprzek stojącą. Skutkiem tego czy w tę uliczkę kto wjeżdżał, czy też wyjeżdżał, musiał zawsze obierać drogę po przed sąd. Między murem a gmachem więziennym znajdowało się podwórko, po którem, w pewnych godzinach, więźniom wolno się było przechadzać. Tam stał tak w dzień, jak w nocy żołnierz, który miał obowiązek gmach więzienny w koło obchodzić.

Arwan wszedłszy w ślepą uliczkę puścił w koło wzrok badawczy. Przez mur mógł łatwo przeleźć, potrzebował tylko wcześnie, aby to w nikiem podejrzenia nie wzbudziło, przynieść spory drąg i ukryć go pod którymkolwiek domem. Gdy raz będzie na murze, przeciągnie drąg na drugą stronę i utworzy sobie z niego rodzaj drabiny. We wszystkich oknach widział za kratami głowy więźniów, z wyjątkiem jednego. A więc to jedno wychodzi z pewnością z kaźni Prokopa. Będąc do muru przykutym, do okna zbliżyć się nie może. Dobrze... Na dole, w murze, znajdowała się framuga, jakby pozostałość po bramie, którą tam zamurowano, ale nie zupełnie. I to mogło się przydać... Najlepszą jednak z wszystkiego pomocnicą miała być noc. Księżyc na szczęście nie świecił i noce były ciemne, że oko wykol.

Arwan był z tych odkryć bardzo zadowolony. Szło jeszcze o to, by bliżej poznać dozorcę więzień.

XVII.

W czardzie, jak zwykle o tej godzinie ludno i gwarno. W izbie stosunkowo niewielkiej i dość niskiej a brudnej, przy stolikach to okrągłych, to podłużnych, stojących pod ścianami, siedzi osób kilkadziesiąt, sami mężczyźni. Ich twarze śniade, oczy błyszczące, wąsy do góry podkręcone. Każdy ma na głowie mały, okrągły kapelusz, za pasem nóż, lub pistolet, przy wysokich butach ostrogi brzęczące, i każdy w ręku trzyma fajkę na długim cybuchu, z którego ciągnie dym ciemny a ostry.

W jednym rogu izby płonie ognisko, nad niem, na silnym łańcuchu, wisi kociołek miedziany. Za kociołkiem, w białym fartuchu, który mu cały przód zasłania, w malutkiej czapeczce, stoi z łyżką w ręku gospodarz, podobniusienki do swych gości i służbie, która z miseczkami do niego podchodzi, nakłada z kociołka gulasz gorący.

W drugim rogu izby kapela cygańska gra od ucha.

Służba biegnąc środkiem izby roznosi gulasz, chleb i wino we flaszkach, a goście jedzą, trącając się kieliszkami, po każdym łyku wina ciągną drugi łyk dymu i głośno rozmawiają. Chociaż w czardzie wszystkie okna otwarte, z powodu, że na dworze nie ma najlżejszego wiatru, dym snuje się nad stolikami, jak pajęczyna w babie lato i tylko środkiem izby, kędy służba biega, kłębi się i w górę wzlatuje.

W kącie, między dwiema ścianami, siedzi Arwan, jego przyjaciel, Węgier, i dozorca więzień. Ten ostatni ma już włosy i wąsy jak śnieg białe, ale jego mina dotąd zuchwała, choć nie da się zaprzeczyć, że obok energii prawie wyzywającej, na twarzy maluje mu się także pewna dobroduszność. To też wszyscy o nim mówią, że nie jest on taki zły, za jakiego chciałby uchodzić. Obadwa Węgrzy rozmawiają na cały głos, lecz z sąsiadów nikt na to nie zważa, bo wszyscy to samo czynią; jeden cygan zachowuje się milcząco, i i tylko czasem głośniejsze słówko wtrąci. Dozorca był przez trzy dni w tej czardzie formalnie oblężony, każdy bowiem chciał od niego dowiedzieć się coś o Prokopie, tym strasznym opryszku gór Maramorowskich, na którego samo wspomnienie wszyscy drżeli. Radość po jego pojmaniu była też między Węgrami ogromna, i dozorca miał pracę nielada, nim ich ciekawość zaspokoił. Za to zjadł gulaszów bez liku i wypił wina bez miary.

Od dwóch dni nikt go już więcej o Prokopa nie pytał, gdyż ludzie powoli wszystkiem się znudzą. dopiero dziś ciągną go znów za język siedzący obok niego towarzysze: Węgier Stefan, stały jego przyjaciel, którego od miesiąca nie widział. i ten przy nim cygan, chłop trochę chmurny. ale widać niezły i zasobny, bo sam jeden kazał już podać drugą butelkę tokaju. Dozorca lubi tokaj, więc twarz mu się rozweseliła i język rozwiązał.

— I co ten zbój robi w kaźni? — Węgier go zapytał.

— Siedzi jak każdy zbój i pewnie przemyśliwa, czy mu się nie da uciec — dozorca odpowiedział. — Ale zje wpierw djabła rogatego, nim tego dokaże! Zakuliśmy go doskonale, ale że bestja mocna, i mógłby nawet łańcuchy porozrywać. więc co sześć godzin zachodzę do jego kaźni i oglądam, ażali ich przypadkiem nie popsuł.

— I nie udało mu się to dotąd? — cygan się wmięszał.

— Ani mowy o tem nie ma! Węgierskie żelazo zdrowe, więc też stokroć prędzej przeje mu ciało do kości, niż samo pęknie.

— A prawdaż to, że mu mało co jeść dajecie? — cygan dalej badał.

— Tyle tylko, żeby nie zdechł, bo nasz pan prezydent utrzymuje, że zbój, jak się wygłodzi, to lepiej śpiewa Wprawdzie ja jestem innego zdania, i wolałbym mu dać żreć, za to co dzień, przed śniadaniem, wsypałbym mu dwadzieścia pięć odlewanych, ale z panem prezydentem trudna rada. Już taki jego system.

— Nie dobry, nie dobry — Stefan się wmieszał. – Ja wolałbym twój.

— I ja! – cygan potwierdził.—Głodem nie powinno się nawet zwierzęcia męczyć, nie dopiero człowieka. Zresztą muszę wam powiedzieć, że sam ten Prokop, choć jest łotrem nad łotrami, nigdy głodnego człowieka od siebie nie puszczał.

— A wam kto to mówił? — dozorca ciekawie zapytał.

— Miałem tego dowód na sobie.

— Doprawdy? — Węgrzy równocześnie zawołali.

(Ciąg dalszy nastąpi).

niemieckiego i wyrabiał dla niej po cichu w kancelarji miejscowego jenerał-gubernatora świadectwo na prawo kupna. Akta przyjmowały transakcje kupna na imię tej osoby, jednocześnie jednak musiała ona wydać rzeczywistemu nabywcy tak zwaną zakładną, czyli zapis hypoteczny na sumę, równającą się cyfrze kupna i oprócz tego kontrakt dzierżawny 36-letni z pokwitowaniem z odebranej z góry tenuty w gotówce. do czasu ekspiracji ostatecznego terminu, akt sprzedaży wszelkich remanentów i ruchomości — akt sprzedaży lasu na wyrąb, jeżeli majątek takowy posiadał, czego zresztą ani żydom, ani Polakom ówczesne prawa restrykcyjne bynajmniej nie wzbraniały — bo miał on oprócz tego najobszerniejszą plenipotencję od nowonabywcy Rosjanina lub Niemca do zarządu majątkiem wedle swego upodobania.

Tym sposobem usuwał się zupełnie podstawiony nowonabywca na lat 36 z niby to kupionego przez siebie majątku a właściwym posiadaczem stawał się ten, co dał na interes pieniądze. Zarabiały przytem juryzdykcje za mnóstwo stempli, niezbędnych przy sporządzaniu akt, — lecz takim sposobem obchodzono u nas z konieczności prawo — i pozawierano mnóstwo tranzakcyj, na mocy których wielu obywateli Polaków spokojnie, wprawdzie do czasu, nowo nabyte dobra posiadało.

(Dokończenie nastąpi).

Z życia Hohenzollernów

przez

E. Neukomm i P. d'Estrée.

(Ciąg dalszy).

Sam Fryderyk dostał był wtedy febry kwartalnej, bawiąc w Rheinsberg. Był nawet tak na serjo chory, że jego najbliższe otoczenie, chcąc mu oszczędzić wzruszenia zbyt gwałtownego, oznajmiło z największemi ogródkami i jak najostrożniej o tej śmierci przedwczesnej. Jakież było jednak zdziwienie dworaków, gdy król, zamiast zasmucić się tym wypadkiem, wydawał się jakby uzdrowiony i odrodzony! Zerwał się szybko, przystąpił do biurka i napisał dwa listy, które miano doręczyć natychmiast szefowi gabinetu i marszałkowi, hrabiemu Schwerin.

Dwaj wezwani przylecieli do Rheinsberg, gdzie konferowali przez dwie godziny z monarchą, który udzielił im wszelkich instrukcyj z nakazem, żeby działać szybko a bez hałasu. To też rzeczywiście ludność widząc mnogie pochody wojska; domyślała się, że przygotowuje się jakaś wojna; uwierzono jednak, że armja ciągnie ku Westfalji, aby bić się z Francją. Owa armja, licząca 83 tysiące żołnierzów, dawała wszelką rękojmię Fryderykowi, że przy nim będzie zwycięstwo; cesarzowa Marja Teresa, która następywała po Karolu VI, nie mogła wysłać w pole przeciw królowi pruskiemu jak zaledwie 30.000 żołnierzy, nie licząc, że całe sprzysiężenie książąt gotowało się rozszarpać na sztuki spadek cesarski.

Dla formy nie troszcząc się o resztę pretendentów, król pruski posłał do Wiednia ambasadora, barona Gotter. Ten dyplomata miał sobie polecone żądać stanowczo oddania Śląska. Fryderyk ofiarował w zamian dwa miljony guldenów i swoją pomoc w uznaniu cesarzem Franciszka, księcia Lotaryńskiego, męża cesarzowej. Propozycja była wprost niemożliwą, o czem Fryderyk wiedział doskonale; poseł też jego wiózł jednocześnie w zanadrzu formalne wojny wypowiedzenie, które miał wtedy dopiero doręczyć, gdy wojska pruskie wtargną na Śląsk.

Program został wykonany, — punkt po punkcie. Jednak w dniu 13 grudnia, król wyprawiał dla całego swego dworu wspaniały bal maskowy. Wydawał się nadzwyczaj wesołym, pełnym zapału do zabawy, tańczył nawet razy kilka, co mu zdarzało się nader rzadko. Wśród balu i największej ochoty, wymknął się z sali niepostrzeżenie, przywdział mundur i wyjechał pocztą na granicę, gdzie stanął nazajutrz.

Pierwsze starcie nastąpiło w Molwitz pod murami Nemu 10 kwietnia 1741. Kilku historyków utrzymywało niesłusznie, że Fryderyk uciekł, skoro działa zagrzmiały. Wieść owa jest fałszywą. Prawdą jest, że konnica austrjacka wykonała wówczas tak świetną szarżę na konnicę pruską, że ta w puch rozbita, w popłochu niesłychanym zmykała co koń wyskoczy, pociągnąwszy i króla ze sobą. Szeregi oszalałe niemal ze strachu, zatrzymały się dopiero o mil dwanaście od miejsca potyczki. Król noc przepędził na nędznym tapczanie w jakiejś wiejskiej karczemce na granicy polskiej.

Osądziwszy, że wszystko na zawsze stracone, zrozpaczony, widząc niknące i rozpływające się w powietrzu swoje najpiękniejsze nadzieje, zaczynał mówić o zabiciu się, gdy kurjer, wysłany przez marszałka Schwerina, przywiózł mu wiadomość, że bitwa wygrana na całej linji.

Później Fryderyk okazywał więcej krwi zimnej. Zreformował konnicę; uzupełnił rynsztunki wojenne i zwrócił całe staranie ku piechocie, która rozstrzygnęła jedynie i przechyliła zwycięstwo pod Molwitz na stronę pruskiej armji. Dzięki tym zarządzeniom, mógł zaatakować Austrjaków pod Czaslau. Ta bitwa stoczona w rok po pierwszej potyczce zakończyła zwycięsko kampanję. Pokojem zawartym w Wrocławiu, podpisanym 11 czerwca 1742, król pruski brał w posiadanie większą część Śląska i hrabstwo Glatz, należące do Czech.

Małego już tylko wysiłku potrzeba było temu ulubieńcowi damy fortuny, aby ziściły się jego marzenia.

Fryderyk wycofuje się z partji zaczętej. — Marja-Teresa i jej Węgry. — Aljans francusko-pruski. — Ostrzeżenie. — Fryderyk pożąda Alzacji i Lotaryngji — Druga kampanja śląska. — Popłoch w Berlinie. — Kampanja saksońska. — Berlin cieszy się. — Kopnięcie nogą Berlińczyka.

Przed rozpoczęciem kampanji król pruski powiedział panu de Beauvau, który przybył złożyć mu życzenia ze strony Ludwika XV-go z okazji jego wstąpienia na tron:

— Sądzę, że będę grał waszą grę; jeżeli dostanę asy do ręki, podzielimy się nimi.

Skoro jednak kampanję zakończył zwycięsko, pamięć mu jakoś nie dopisała i zaraz nazajutrz po dniu, w którym podpisywał traktat z Marją-Teresą, przyjmując na audjencji pana de Belle-Isle, posła francuskiego, powiedział mu:

— Panie marszałku, myślcie o sobie. Moja partja wygrana.

Francja wojowała wtedy na rachunek księcia bawarskiego, pretendenta do tronu cesarskiego, który nawet był się już nazwał Karolem VII. Inni książęta przystąpili również do ligi, a cesarzowa obsaczana zewsząd, była bliską zguby ostatecznej, gdy uratował ją cudownie zapał rycerski Węgrów pod sławnem hasłem: „Gińmy za naszego króla, Marję-Teresę!“ — Odbito na nowo Austrję i Czechy. Zjednoczeni książęta, odpierani ze wszystkich stron, zaczęli układać się każdy z osobna, byle jak najkorzystniej dla swych interesów osobistych; wtedy monarchini wspierana przez Anglję i Saksonję, która stanęła po jej stronie, uznała chwilę za stosowną, żeby odebrać i resztę prowincyj zawojowanych.

Fryderyk patrzał wzrokiem bystrym i uważnym na ten zwrot nagły w polityce. Wiedział on, że Jerzy II napisał do Marji-Teresy: „Pani, co zabrano, można tak samo odebrać“. Wtedy osądził, że lepiej przynaglić wypadki, niż czekać, aż same nadejdą. Z cyniczną bezczelnością, puszczając w niepamięć słowa swoje, wyrzeczone do pana de Belle Isle, zawarł traktat z Francją na lat dwanaście i wszedł śmiało do Czech bez wypowiedzenia wojny, według swego chwalebnego zwyczaju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ODCZYT
O ZYGMUNCIE KRASIŃSKIM

wypowiedziany przez prof. Strokę, na wieczorku, ku uczczeniu tego wielkiego poety.

Obok bohaterów, którzy krwią i poświęceniem życia zapisali imiona swe w sercach współbraci, bezsprzecznie najwyższa część należy się tym mężom, którzy całą duszą ukochawszy Ojczyznę, wspaniałą piersią wyśpiewali wszystkie jej tryumfy, boleści i nadzieje.

Częstokroć bowiem mężowie ci, wyrzekając się zupełnie osobistego szczęścia, całe życie oddali na usługi narodu, świadcząc wobec świata o niespożytej sile jego ducha, którego potęgą swej osobistości zdołali obudzić, wzmódz i utrzymać w duszach współbraci.

I zaiste, gdybyśmy dziś, kiedy w tym roku obchodzimy smutną rocznicą drugiego rozbioru kraju, porównać zechcieli stan obecny naszego duchownego życia z tym, jaki był przed stu laty; to mimo wszystkich klęsk, boleści, krwi przelanej, łez, grabieży i prześladowań, o jakie trudno gdzieindziej w dziejach świata — niepodobnaby nam było zaprzeczyć, że przecież pod wielu względami lepiej jest dziś, niż było podówczas.

Jakiż to bowiem obraz przedstawiają nam dzieje ówczesne? masę ludu bez poczucia narodowego, pozbawioną wolności i oświaty, a w klasach wyższych obok liberalizmu religijnego zobojętnienie lub zaślepienie, jeśli nie zdradę oczywistą u jednych, rozpacz i zwątpienie zupełne u drugich.

Zwątpienie to odbiło się i na literaturze ówczesnej; z poetów jedni poszaleli, drudzy z żalu pomarli lub wyrzekli się świata; inni wreszcie, jak śpiewak „Żalów Sarmaty“ zamilkli na zawsze w smutnem przeświadczeniu, że wraz z politycznym upadkiem Polska i jako Naród odrębny pogrzebana na zawsze.

Tymczaszasem cóż się dzieje? — Niedługo potem, wraz z pieśnią legionów, odzywają się nowe głosy: Woronicza, Reklewskiego, Godebskiego — wreszcie Brodzińskiego i Mickiewicza; a za nimi jawi się niewidziany gdzieindziej zastęp znakomitych poetów i prozaików, którzy wnet obudzili obumarłą nadzieję i nowe w naród wlali życie. Działanie ich nie ograniczyło się jednak na współczesnych, ale trwało przez długie następne lata i trwa dotąd, przenikając w coraz głębsze warstwy narodu, tak, że obok powszechnego niemal patrjotyzmu klas wyższych i średnich, już dziś nie trudno spotkać wieśniaków, mających silnie wyrobione poczucie narodowe, znających Mickiewicza, czytających z zapałem — o czem sam miałem sposobność przekonać się — historyczne powieści Sienkiewicza.

Ten stan pomyślny to w znacznej części zasługa wielkich naszych poetów i dla tego winniśmy im miłość i cześć, którą trudno lepiej okazać, jak uroczystem święceniem ich pamięci.

Od lat kilkunastu obchodzi w ten sposób, gdzie tylko może, cały naród pamiątkę Mickiewicza, ale obok niego i o innych zapominać się nie godzi.

Przed kilku laty zawiązane w Krakowie, na wzór owego wileńskiego, Towarzystwo filaretów urządziło pierwszy wieczorek poświęcony pamięci Zygmunta Krasińskiego; dziś na chlubę swą podjęła tę myśl Czytelnia katolickiej młodzieży Że na to zasłużył poeta, który w dziełach swych jakby świętość jaką wystawił i wysławił Ojczyznę, który o jeden tylko cud Boga prosił, o jedność, zgodę i zbratanie wszystkich jej dzieci — tego dowodzić nie potrzeba. — Stwierdza to, już choćby ta okoliczność, że nietylko wykształceni rodacy, ale nawet znakomici cudzoziemcy stawiają go też obok Mickiewicza. Michelet powiedział gdzieś, że na wydanie geniuszów tej miary, co Krasiński, wieki się składają, a sławny estetyk duński Brandes w odczytach o literaturze polskiej w Warszawie wygłoszonych, porównywając Mickiewicza z orłem szybującym po obłokach, stawia tuż obok niego Zygmunta Krasińskiego, nazywając go łabędziem niepokalanej białości. Jest legenda starożytna, że łabędź przed śmiercią wydaje cudownej piękności śpiew żałosny. Nasz łabędź polski równie czarowne, smętne nucił pieśni, ale przez całe swoje życie; bo całe jego życie było podobne do śmierci, było rozdarciem, było bólem fizycznym i moralnym, który dlań zaczął się smutnem zajściem, bo niezasłużoną ze strony kolegów obelgą, już w bardzo wczesnej młodości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Stosunki na prowincji.

Kozy 28 lutego.

Pewni obywatele niemieccy w Biały i Bielsku chcieli na początku b. r. urządzić tombolę na rzecz znanego, nam nieprzyjaznego „Schulvereinu“. Pomimo że nawet drogą telegraficzną prosili Wysokie ministerstwo skarbu o pozwolenie, nadeszła im odmowna odpowiedź.

Tymczasem w Kozach, odległych od tych miast prawie o 7 klm. komitet złożony z nauczycieli miejscowych, księży i innych panów postanowił urządzić przedstawienie amatorskie w połączeniu z tombolą. Nie wiedząc o tem, że na podobny rodzaj loterji potrzeba zezwolenia najwyższej władzy finansowej, komitet dał wydrukować zaproszenia, na których wymieniono, że po przedstawieniu odbędzie się i tombola. Nie obawiano się jakichkolwiek zakazów wskutek nieznajomości odnośnych przepisów; zresztą dochód z góry był przeznaczony na cel dobroczynny, bo na budowę nowego kościoła w Kozach.

Zaproszenia rozesłano po całej okolicy. Jedno z tych wysłane do Biały, pochwycił w swe ręce jakiś obywatel tegoż miasta i nie mając nic pilniejszego do roboty uwiadomił o tem straż skarbową. Czy to uczynił jedynie ze złośliwości, czy też z troskliwości o skarb państwowy — trudno odgadnąć. Komisarz skarbowy z urzędu i obowiązku swego musiał nam zabronić urządzenia tomboli, dopóki odpowiedniego nie będziemy mieli pozwolenia. Jeden z komitetowych udawał się nawet do starostwa, do komisarjatu powiatowego straży skarbowej, celem odwrócenia tej wcale przykrej niespodzianki. Ale napróżno! Prawo — prawem. W takiem położeniu nie pozostawało nic innego, jak obrać ostatnią drogę tj. udać się z prośbą do wysokiego ministerstwa skarbu, a tu do przedstawienia pozostaje zaledwie 24 godzin czasu. Przewodniczący tedy komitetu telegrafuje do Wiednia i oto 3 godziny przed tombolą otrzymujemy przez starostwo bialskie uwiadomienie przez umyślnego posłańca, że prośba nasza zupełnym uwieńczona skutkiem. — Mogą się teraz wszyscy przyjaciele niemieccy w Biały i Bielsku złościć, ile im się podoba.

Przedstawienie „Błażek opętany“ L. Anczyca dnia 31 stycznia i powtórzenie tegoż w dniu następnym b. r. wypadło bardzo dobrze ku ogólnemu zadowolnieniu publiczności a dochód czysty tak z przedstawienia, jak i z tomboli wynoszący 180 złr. w. a. złożono na ręce ks. proboszcza, jako przewodniczącego komitetu parafialnego.

Wiele przyczynił się do urozmaicenia zabawy szanownym gościom p. K. Wawr., artysta-malarz, który zajął się urządzeniem żywych obrazów, przedstawiających: Mazura, Obronę dworu, Pobór do wojska w nocy i Błogosławieństwo kosynierów, które, zwłaszcza ostatni, taki obudziły entuzjazm, iż publiczność całkiem niespodzianie zaśpiewała: „Z dymem pożarów“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“. Jak panu W., należy się również serdeczne podziękowanie także paniom amatorkom i panom amatorom, państwu Czeczom i wszystkim innym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do świetności przedstawienia i do zebrania tak pięknej kwoty na budowę domu Bożego.

Z szacunkiem
Komitet.

Liszki pod Krakowem 2 marca.

Doszła nas tutaj wiadomość, że ck. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła p. Tomasza Ostrowskiego z Liszek na posadę ck. poczmistrza do Limanowy. P. Tomasz Ostrowski jako urzędnik w czasie czteroletniego pobytu w Liszkach zjednał sobie swem taktownem postępowaniem sympatję wszystkich osób, które z urzędem pocztowym jakąkolwiek styczność miały. Jako człowiek prywatny miał zawsze otwarte drzwi swego gościnnego domu. Jako zastępca prokuratora przy ck. Sądzie w Liszkach odznaczał się rzetelnem rozglądaniem spraw i sumiennością wobec stron interesowanych. Obok wyrażenia żalu, że tracimy uprzejmego urzędnika pocztowego, i gościnny dom jego, życzymy mu dobrego powodzenia na nowej posadzie i tej sympatji i zaufania, jakiemi tutaj się cieszył.

S.

Rączna pod Krakowem 2 marca.

Nauczyciele ludowi na wsi napotykają wiele trudności przy nauce historji i geografji kraju ojczystego. Aby utrwalić wszczepianą w serca dzieci miłość ojczyzny i jej pamiątek, nauczyciele szkół ludowych w Rączny i Kaszowie postanowili odbyć wycieczkę do Krakowa z młodzieżą starszą w liczbie 200 dzieci. Ponieważ obawiają się trudności przy zwiedzaniu, a pragną zwiedzić jak najwięcej osobliwości, udają się tą drogą do osób lub patrjotycznych stowarzyszeń w Krakowie z prośbą o udzielenie pomocy przy zwiedzaniu, które nastąpi w możliwie najkrótszym czasie.

Idzie o wyrobienie wolnego wstępu do miejsc godnych zwiedzenia, a wyrobienie tegoż przychodzi z trudnością podpisanym jako zamiejscowym i nieobeznanym ze stosunkami lokalnymi. Kto zatem kocha biedne polskie dzieci z pod słomianej strzechy, tych przyszłych obywateli kraju, raczy ofiarować swą pomoc i radę pod adresem: „Zarząd szkoły w Rączny, p. Liszki.

Spodziewając się życzliwego poparcia tej wycieczki dzieci polskich do starego grodu Piastów i Jagiellonów ze strony osób interesowanych, zostajemy z uszanowaniem:

R. M. Staszel, nauczyciel w Rączny. *W. Slosarz*, nauczyciel w Kaszowie.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Zwolnienie od podatków dla przebudowanych domów we Lwowie i Wiedniu. Minister skarbu wniósł na posiedzeniu Izby dep. dnia 1 b. m. dwa projekty ustawy, na mocy której ma być w Wiedniu zwolnionych od podatku 1263 przebudowanych domów, a we Lwowie 181 i to na lat 20. W obu wypadkach przyjęto za podstawę, że domy projektem objęte, mają być wykończone w przeciągu lat 10 i że uwolnione także będą od podatków krajowych i gminnych. Odpowiednie orzeczenia rady gminnej Lwowa i Wiednia już nadeszły.

* Włodzimierz Ropicki, ukończony słuchacz praw i słuchacz teologji, zmarł we Lwowie.

* Galicyjski sejm zwołany zostanie na kwiecień. Sesja ta rozpocznie się między 12 a 18 kwietnia.

* Szkoła śpiewu chóralnego we Lwowie, otwiera z końcem marca nowy kurs nauki.

* Rektorat szkoły politechnicznej ogłasza konkurs, celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze budownictwa lądowego w szkole politechnicznej we Lwowie. Posada ta, z którą połączone jest wynagrodzenie roczne 600 złr., będzie nadaną przez kolegjum profesorów na czas od 1 kwietnia b. r. do końca września 1894. Pierwszeństwo mają ci kandydaci, którzy wykażą się świadectwem drugiego egzaminu rządowego.

* Honorowe obywatelstwo m. Gorlic otrzymał radca Wydziału krajowego p. Tadeusz Romanowicz.

* Od dwóch dni odbywa się tutaj walne zgromadzenie Rady ogólnej Tow. gospodarskiego. Przewodniczy wiceprezes Towarzystwa Stanisław hr. Stadnicki. Szczegółowy referat z posiedzeń nadeszlę wam jutro.

Zjazd i ożywienie wielkie.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Bóbrce odbędzie się w dniu 9 marca r. b. przedstawienie amatorskie na dochód miejscowego kościoła, brak bowiem funduszów(?) na rozszerzenie tej świątyni.

* W Kołomyi d. 15 b. m. zwołane zostało ogólne zgromadzenia oddziału czarnohorskiego Towarzystwa tatrzańskiego.

* *Gazeta Przemyska* z d. 5 marca r. b. pomieszcza list włościan z Dobry, którzy uskarżają się na pana Bronisława Cieszanowskiego, rządcy dóbr p. Stanisława Gniewosza, że odradza włościanom zakładanie Kółek rolniczych, jak to miało miejsce w Trzciańcu.

* Miasto Gorlice nadało obywatelstwo honorowe p. Tadeuszowi Romanowiczowi, członkowi Wydziału krajowego.

* Rok 1893 zapowiada się dość szczęśliwie dla zachodniej Galicji; zatory bowiem na rzekach spłynęły, i niema obawy powodzi jak w innych latach w tej porze.

* Otworzono nowe czytelnie ludowe w Przychojcu (powiat łańcucki); w Mszańcu (powiat husiatyński); w Pełnatyczach (powiat jarosławski); w Krzywczu (powiat borszczowski); i w Samborze.

* Donoszą z Sanoka, że tam dyrektorowi i niektórym profesorom gimnazjum wybito szyby. Powód tego godnego potępienia czynu, nieznany dotąd.

* Na mocy postanowienia ministerstwa obrony krajowej, aptekarze uwolnieni zostali od pospolitego ruszenia.

* Dobra Kalne w powiecie brzeżańskim kupił od Issachera Kornblütha, p. Alfred Garapich, właściciel Berezonicy małej. Obszar dóbr wynosi 2000 morgów.

* W Przemyślanach w d. 20 lutego r. b. odbyło się posiedzenie delegatów kółek rolniczych, na którem ukonstytuował się powiatowy zarząd tychże.

KURJER POZNAŃSKI.

* Cesarz Wilhelm, jak obiega pogłoska, ma w tym roku przybyć do Prus zachodnich i do Poznania. Do Bydgoszczy zaś przybędzie w październiku na obchód odsłonięcia pomnika dla Wilhelma I.

KURJER WARSZAWSKI.

* W salonie artystycznym na Nowym Świecie, panuje wielki ruch i codziennie sprzedaje się po kilka obrazów. Najwięcej poszukiwani są malarze: Kostrzewski, Mirecki, Brochocki i malarki: Stankiewiczówna i Michniewiczówna. Zarząd salonu artystycznego powziął myśl przy nadchodzącym sezonie urządzenia sklepów we wszystkich miejscach kąpielowych, z przedmiotami sztuki tak zwanej ozdobniczej, z widokami wil i budynków miejscowych. Pomysł bardzo dobry, albowiem dla kuracjuszów przedmioty podobnego rodzaju będą stanowiły miłą pamiątkę.

* Pan Mendelsohn, posiadający bardzo cenną galerję obrazów, postanowił wysłać swe zbiory na wystawę w Chicago.

* Stan wody na Wiśle wynosił w niedzielę 16 stóp i 4 cale. Obawiano się więc zalania nadbrzeżnych ulic. Pod wieczór zniżył się jednak o pół stopy, a około pierwszej w nocy liczył już tylko 14 stóp. Zator pod Jabłonną już ruszył i jest wszelka nadzieja, że w tym roku obejdzie się bez większych katastrof.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Donoszą z Abazji o samobójstwie hrabianki Julji Willersdorf, młodej bardzo ładnej panny, liczącej zaledwie 18 lat.

Hrabianka zakochała się w oficerze niemieckim, którego jednak rodzice nie życzyli sobie mieć za zięcia. Gdy jednak panna Willersdorf wciąż przy swojem obstawała, rodzice wywieźli ją do Abazji w nadziei iż czas i rozłączenie osłabi miłość i ukoi cierpienie.

Stało się jednak inaczej. Rozkochana dziewczyna zażyła silną dozę roztworu fosforu i po kilkugodzinnych strasznych bólach wyzionęła ducha.

KURJER PETERSBURGSKI.

* W pobliżu granicy afgańskiej, mianowicie w Kerki, w tych dniach powiększony znacznie garnizon rosyjski.

* Mrozy w Archangielsku od dwóch miesięcy panują ciągle. Zimno dochodzi 35 stopni Reum. i skutkiem tego nawet ziemia pęka. Przy jednej ulicy bruk drewniany roztrzaskał się na drobne kawałki i zostały naruszone fundamenty domów przyległych.

KRONIKA WOJSKOWA.

* *Austrjackie fabryki broni* otrzymały obstalunek na 111.000 karabinów Manlichera ($6^1/_2$ milim. kalibru) od rządu Rumuńskiego.

Z LITERATURY I SZTUKI.

△ Józef Rogosz, *Stryj Atanazy*, powieść na tle stosunków galicyjskich osnuta. Nakład J. Czaińskiego, 1893 r. str. 241.

O tej najnowszej powieści Rogosza, która dopiero przed kilkunastu dniami ukazała się na półkach księgarskich, *Kraj*, pismo w sprawach literackich bardzo wymagające, tak pisze: Atanazy Wolski powróciwszy z Ameryki, zakupił dobra w sąsiedztwie hrabiego Białowiejskiego. Przesiąknięty demokratyzmem drugiej półkuli, rozpoczyna agitację budzenia „godności człowieczeństwa“ pomiędzy ludem ruskim, a jednocześnie stara się o wypędzenie Białowiejskiego z jego dóbr rodzinnych. Motywem nienawiści do hrabiego Białowiejskiego jest zemsta za brata, który miał zginąć na polowaniu z ręki hrabiego, zalecającego się do jego żony. Wszystkie plany Atanazego pełzną jednak na niczem. „Rozbudzanie ducha“ wśród ludu skończyło się podpaleniem siedziby „budziciela“ i omal nie morderstwem hrabiego z rąk ciemnej tłuszczy. W cichej walce z hrabią stanęła Atanazemu na przeszkodzie miłość jedynego jego siostrzeńca i spadkobiercy do córki Białowiejskiego. Wprawdzie wyjawiwszy przed obojgiem kochanków „straszną tajemnicę,“ rozchwiał Atanazy ich marzenia, ale na ostatnich kartkach powieści tajemnica okazuje się prostem, nikczemnem kłamstwem łotra, który sam był mordercą ojca młodego Wolskiego. — Kochankowie więc pobiorą się ku zadowoleniu czytelników, którzy nie bez zadowolenia i całą powieść przeczytają. Jest w niej bowiem przedewszystkiem wiele znajomości stosunków galicyjskich, jest dobra charakterystyka ludu, są prawdziwe i zabawne postacie zbogaconych kolonistów niemieckich, jest, troszkę może stara, ale nie bez humoru, postać goniącej za mężem cioci Salusi. Dramatyczne sytuacje powiększają zainteresowanie. Zwykły Rogoszowi dar opowiadania nie odstąpił go i w tej powieści.

ROZMAITOŚCI.

Co można dostać za cenę wódki? Pewne pismo angielskie, przeznaczone dla robotników, podaje pouczającą statystykę. Na londyńskiem przedmieściu Kensington wydatki na trunki wyskokowe doszły do sumy 587.320 funtów szt., to jest 14,680.000 franków. Gdyby te pieniądze, zamiast dostawać się do szynku, obrócone były na sprawunki w mieście, możnaby za nie dostać: 30.000 garniturów dla robotników, licząc po 50 fr. każdy; 60.000 bawełnianych koszul męskich po 3 fr. sztuka; 30.000 par butów po 15 fr.; 30.000 kompletnego ubrania żeńskiego po 50 fr.; 60.000 koszul żeńskich bawełnianych po $2^1/_2$ fr.; 10.000 garniturów dziecinnych po 20 fr.; 100.000 par trzewików dziecinnych po 5 fr.; 50.000 łóżeczek dziecinnych po 20 fr.; 30.000 łóżek dla dorosłych z pościelą po 40 fr.; 30.000 kompletnych garniturów meblowych rzemieślniczych po 150 fr.; 30.000 kompletów bielizny domowej po 35 fr. Oprócz tego wystarczyłoby jeszcze funduszu na urządzenie olbrzymiego klubu rzemieślniczego z czytelnią, z salą na odczyty, łazienkami, gimnastyką i pralnią publiczną. Ileż przytem byłoby zarobku dla pracowników w przeróżnych gałęziach przemysłu. Nie jednej Anglji przydałoby się zwrócenie uwagi na pożyteczne używanie zarobionego grosza.

Kronika krakowska.

Kalendarz. Dziś: św. Tomasza z Akwinu; jutro: św. Jana Bożego i Beaty.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Wtorek 7 marca. O godz. 7 w. w teatrze: „Flirt" Michała Bałuckiego. — O g. 7 w. przedstawienie amatorskie („Krewniaki" Bałuckiego) w Kasynie powszechnem.

Kalendarz myśliwski. Polować można na: Jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), dzikie kaczki i lisy.

Kalendarz rybacki. Przez cały marzec nie wolno łowić raka samca i samicy, zaś od 10-go boleni, lipieni i głowacie. Ryby złowione muszą mieć przepisaną miarę.

W dni słoneczne przy łagodniejszej temperaturze między godziną 9 a 10 zrana i 2 a 3 po południu można łapać na wędkę: pstrągi, łososie, karpie, płotki, czerwonki i babki.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 6 marca.

Administracja dóbr hr Potockich w Krzeszowicach ogłasza konkurs na kilka posad praktykantów gospodarczych. Podania przyjmuje tąż administracja do dnia 30 marca b. r.

Komisja wodociągowa odbyła w sobotę, dnia 4 b. m. poufne posiedzenie, na którem prof. Szajnocha i inżynier Ingarten, złożyli swoje projekty.

W sprawie tychże komisja po rozpatrzeniu planów, odbędzie ponowne posiedzenie i naradę w bieżącym tygodniu.

Ks. Wojciech Michna, proboszcz w Chłopicach, weteran i nestor pisarzy ludowych, który przez lat 50 zasilał wszystkie pisma ludowe swemi pracami i znakomitemi monografiami rozmaitych wsi i miasteczek Galicji, zmarł 4 marca w Chłopicach. Zmarły całe swe życie poświęcił sprawie ludowej i czynnym był przy zakładaniu pierwszych Kółek rolniczych i urządzaniu wieców ludowych. Największą część prac swoich umieszczał w *Wieńcu* i *Pszczółce*, tudzież w kalendarzach tychże pism, w których drukowano też znakomite jego wspomnienia z r. 1846.

Cześć jego pamięci!

Wskutek zaczadzenia. W sobotę o godzinie 9 wieczorem, terminator szewski przy ulicy Mikołajskiej pod l. 4 zasłabł z powodu zaczadzenia. Wypadkiem tym zagrożona była cała rodzina, w tenże mieszkaniu zostająca, z powodu wielkiej ilości dymu nagromadzonego w stancji. Dym ten wydobywał się z komina, który jak się przekonano, był zatkany kamieniem. Przybyłe pogotowie ratunkowe uchroniło resztę osób od zaczadzenia, otwierając co rychło drzwi i okna.

Przejechanie tramwajem. W sobotę dnia 4 b. m. o godzinie w pół do 3 po południu sześcioletni chłopczyk Dawidek Neustat przed nadjechaniem wozu tramwajowego, upadł tak nieszczęśliwie, że koła tramwaju złamały mu literalnie rękę przed ramieniem. Po udzieleniu prowizorycznej pomocy przez dra Jungera z Towarzystwa ratunkowego, odwieziono dziecko do szpitala św. Ludwika, gdzie przystąpiono do amputacji. W sprawie przejechania wdrożono dochodzenie.

Dnia 7 marca.

Raut u hr. Janów Mieroszowskich zgromadził wczoraj liczne grono osób z najwybitniejszych sfer towarzystwa krakowskiego, ze świata arystokratycznego i obywatelskiego, ze sfer wojskowych, naukowych i literackich. — Przybyli między innymi: pani ministrowa Dunajewska z córką, JE. Krieghammer z córką, delegat radca namiestnictwa Laskowski, hr. Geldern z żoną, hr. Stanisławowie Badeniowie z Branic, redaktor *Czasu* hr. Ludwik Dębicki, radca namiestnictwa Kuczkowski, prezydent Brason, z księżąt Czetwertyńskich Mazarakowa, z Horodyskich Mazarakowa, hr. Antoniowa Wodzicka, Wojciechowa Kossakowa, hr. Komorowska z córką, hr. Romerowa z córką, pani Dzegalska z córkami, pani Jordanowa z córkami, pani Antoniewiczowa z córką, pani Bobrzańska z córką, pp. Czesławowie Kieszkowscy, Miłkowscy, hr. Łubieński, hr. Wersebe, hr. Dłauchoscy, hr. Ledóchowska z córką, pp. Górscy, Boguszowie, hr. Zamojski, redaktor *Przeglądu polskiego* hr. Jerzy Mycielski, redaktor *Kurjera Polskiego* dr. Józef Orłowski, z młodszych sfer wojskowych: hr. Salm, hr. Ledebur, hr. Clam i w. i. których spamiętać niepodobna, zwłaszcza wśród nader ożywionego zebrania, którego ozdobą było tyle pięknych i czarujących pań, a niezrównanego wdzięku gospodyni pani hr. Janowa Mieroszowska. Przyjęcie było nader gościnne i wspaniałe. Panie miały przewagę nad płcią brzydszą, nie było więc nużącego przymusu, a ożywiona rozmowa przeciągnęła się do późnej nocy. Wszyscy w najlepszych humorach opuszczali gościnne salony pp. Janów Mieroszowskich, którzy w sezonie obecnym dali sygnał do przerwania nieznośnych nudów i ożywienia towarzyskiego życia, czego Krakowowi tak bardzo potrzeba.

W chorobie Józefa Bliźińskiego nastąpiło jeszcze stanowcze przesilenie a stan chorego ciągle jest groźny.

Rezultat wczorajszego consilium lekarskiego, w którem wziął udział rektor dr. Korczyński, przedstawia następujący bjuletyn:

„Przebieg zapalenia płuc prawidłowy, stan jednak ogólny z powodu upadku sił i upośledzonej akcji serca ciągle jeszcze budzi obawy. Wieczorem gorączka silniejsza.

Dr. Michał Śliwiński.

XIV sekcja wystawy krajowej odbędzie we środę dnia 8 b. m. o godzinie 6-tej wieczorem posiedzenie w magistrackiej sali konferencyjnej.

Oświadczenie. Otrzymujemy następujące pismo: Ponieważ pod koniec roku ubiegłego, zamierzałem wydawać w Krakowie pismo polityczno-społeczne p. t. *Naród*, przeto, gdy obecnie pojawił się prospekt na dziennik z tym samym tytułem, podpisany przez p. K. R. Kozierowskiego i Spółkę, z wielu stron pytają mnie, azali należę do tego wydawnictwa. Ocóż, choćiaż sama już strona stylistyczno-gramatyczna owego prospektu powinnaby starczyć za dowód, że o moim udziale w piśmie tak redagowanem mowy być nie może, mimo to by wszelkim domysłom kres położyć, oświadczam stanowczo, że z organem p. Kozierowskiego i Spółki nie łączą mnie żadne stosunki.

Kraków dnia 6 marca.

Józef Rogosz.

Nagrody konkursowe. Na konkursie ogłoszonym przez komitet wystawy lwowskiej dwóch mieszkańców naszego miasta otrzymało nagrody a mianowicie pp. Jan Zawiejski i Władysław Ekielski.

P. Zawiejski otrzymał pierwszą nagrodę za projekt pawilonu „leśno-łowieckiego" opatrzonego godłem „Prima vista", zaś pan Ekielski za plan „Sali koncertowej" drugą nagrodę. Pierwszą nagrodę otrzymał również p. Franciszek Skowron, architekt ministerjalny, kierownik budującego się we Lwowie pałacu sprawiedliwości.

Zarząd Czytelni akademickiej w Krakowie raz jeszcze zwraca się do wszystkich byłych i obecnych jej członków z wezwaniem, aby książki wypożyczone z biblioteki tejże Czytelni przed końcem stycznia b. r. do dnia 15 marca zwrócić zechcieli, gdyż w przeciwnym razie Zarząd odszkodowania swej własności za pośrednictwem syndyka swego dra Tadeusza Gluzińskiego na drodze sądowej dochodzić będzie musiał. Książki zwracać należy pod adresem Czytelni ul. Szewska l. 10.

Wydział krak. Towarzystwa muzycznego mianował sekretarzem p. Franciszka Statowskiego, w miejsce p. Stanisława Ciechanowskiego, który ze stanowiska tego ustąpił.

Przytulisko dla służących (ulica Szewska l. 8), zostające pod opieką Bractwa królowej korony polskiej dla zajęcia i zarobku, uprasza szanowną publiczność o nadsyłanie bielizny do prania, poręczając sumienne wykonanie.

Pralnia ta zostaje pod opieką jednej z pań opiekunek, a zarządem praczki zdolnej.

Z powodu prześladowania religijnego w Rosji. Ogrodnik bezżenny, w sile wieku, poszukuje miejsca. Zgłoszenia wprost do mnie: Kraków, plac Marjacki l. 7. — Poszukuje także miejsca młody leśny. Przyjąłby również obowiązek przy gospodarstwie. Jest żonaty i ma jedno dziecko.

Ks St. Załęski.

Ospa. Epidemja, która w ostatnich czasach wiele ofiar zabrała bynajmniej nie słabnie. Codziennie przeciętnie zapada 5—6 osób. W szpitalu Bonifratrów znajduje się w leczeniu na samą tylko ospę 46 osób. Wobec niebezpieczeństwa grożącego mieszkańcom przypominamy raz jeszcze, że lekarze miejscy b e z p ł a t n i e podejmują się szczepienia ospy. Przedewszystkiem poddać się winni ci, którzy szczepienia od urodzenia zaniedbali, gdyż w wypadku ospy naturalnej, choroba dla nich bywa bardzo niebezpieczną a często śmiertelną; następnie ci, którzy szczepienia ospy od lat 7 do 10 nie ponawiali. Dzieci bez wyjątku należy poddać zaszczepieniu krowianki.

Z teatru. Nie ma dni „feralnych" dla „Flirta". I w poniedziałek sala teatralna zapełniła się w zupełności. Wszystkie miejsca wyprzedane były. Pisać o tem, że publiczność z teatru wychodziła z jak najkorzystniejszem wrażeniem uznajemy chyba za zbyteczne — to się samo przez się rozumie.

Panie Sienincką i Wojnowską, pp. Rygiera, Sobiesława i Ruszkowskiego oraz małoletnich artystów wywoływano bez końca.

Artyści teatru zajęci są próbami z dramatu D. Zglińskiego „Jakób Warka". Próbami kieruje osobiście autor.

Będzie to za tem już druga sztuka odznaczona na konkursie *Kurjera Warszawskiego* a wystawiona na naszej scenie.

To nam przypomina, że i w Krakowie mieliśmy konkurs, który również przyniósł kilka utworów, tylko że jakoś ani wystawienia sztuk, ani sprawozdania z konkursu doczekać się nie możemy. Naturalnie, kiedy mówimy o wystawieniu odznaczonych utworów, pomijamy sztukę panny Heleny Ceysinger, która jako nagrodzona, ma według życzenia ofiarodawcy i inicjatora konkursu, otworzyć podwoje nowego teatru.

Lista sędziów przysięgłych 2 giej kadencji roku 1893 wylosowanych w dniu 4 b. m. w obecności radcy Sądu krajowego wyższego Summer-Brasona sędziów 1 radcy Matusińskiego, 2 radcy Giebułtowskiego, zastępcy prokuratora Kalitowskiego oraz delegata Izby adwokackiej, adwokata dra Kleina.

I. Przysięgli główni:

1. Przyjemski Józef właść. real. 2. Kossobucki Piotr wł. real. 3. dr. Eichhorn Ferdynand wł. real. 4. Drozdowski Stan. wł. real. 5. dr. Koy Michał adwok. 6. Rozmanit Antoni wł. real. 7. dr. Kwaśniecki August lekarz. 8. Jachimowicz Wojciech wł. real. 9. dr. Surzycki Józef lekarz. 10 dr. Bobkiewicz Henryk lekarz. 11. Bilski Mikołaj wł. real. 12. Knaus Karol wł. real. 13. dr. Czesnak Feliks adw. 14. dr. Klein Zygmunt adw. 15. Jachimski Antoni wł. real. 16. Baczyński Juljan wł. real. 17. dr. Dadletz Wilhelm adw. 18. Czerny Antoni wł. real. 19. Chyliński Michał redaktor „Czasu". 20 dr. Blatteis Jakób lekarz. 21. Eber Leib wł. real. karm. 22. Słomski Aleksander wł. drukarni. 23. dr. Straszewski Tadeusz kandy. notar. 24. Śliwiński Kasper wł. real. 25. Silberbach Roman, przedsięb. robót na Wiśle. 26. dr. Kohn Maksymiljan lekarz. 27. dr. Puchacki Edmund lekarz. 28. Koralewicz Wincenty, wł. real. 29. Dzikowski Leon urzęd. Tow. Wz. Ubezp. 30 Żenczykowski Marceli introligator. 31. Chachlowski Jan, rzeźnik. 32. dr. Doboszyński Adam adw. 33. dr. Smolarski Kazimierz adw. 34. Eile Filip handel norymb. 35. Żegligowski Teofil wł. real. 36. Scherer Adolf agent handlowy.

II. Przysięgli zastępcy. 1. Scheichkorn Izaak, piekarz. 2. Faust Aron, księgarnia 3. Borgenicht Kiwa Izaak, handel drzewa. 4. Meisser Adolf, wł. realności. 5. Kantor Mojżesz, właść. real. 6. Bujas Tomasz, wł. real. 7. Matzner Lazar, wł. real. 8. Beck Hirsch, handl. ryb. 9 Eichenbaum Jakób, wł. real.

Nowa kadencja, jak już donosiliśmy poprzednio, rozpocznie się dnia 5 kwietnia t. j. we środę po Świętach Wielkiejnocy.

Z Tow. lekarskiego. Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę dnia 8 b. m. w y j ą t k o w o o g o d z i n i e 5 p o p o ł u d n i u posiedzenie zwyczajne w sali Śniadeckich (Collegium novum I piętro). Porządek dzienny: Sprawozdanie komisji wodociągowej, referent prof. dr. Browicz.

Z Towarzystwa ratunkowego. Wybrany w dniu 5 marca 1893 roku na Walnem zgromadzeniu wydziału krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego, odbył w tymże samym dniu posiedzenie pod przewodnictwem prof. dra Alfreda Obalińskiego. Wydział ukonstytuował się w ten sposób, że sekretarzem obrany został dr. Michał Śliwiński, podskarbim dr. Jan Buszek fizyk miejski, gospodarzem stacji ratunkowej stud. med. Kupczyk Bernard, nauczycielem stud. med. Kaufman Maksymilian, zawiadowcą przyrządów ratunkowych stud. med. Meliński Fryderyk, rozpisującym dyżury stud. med. Kięsk Roman. Z porządku dziennego zastanawiano się nad ułożeniem warunków przyjęcia płatnego funkcjonarjusza lekarskiego, któryby był obowiązany w braku ochotników pełnić służbę na stacji ratunkowej i na wniosek dra Śliwińskiego wybrano komisję mającą ułożyć tak warunki przyjęcia, jakoteż regulamin dla wspomnianego urzędnika stacji. Kwestję sporną, czy pogotowie ratunkowe winno jest spieszyć z pomocą na wezwanie do wsi okolicznych, rozstrzygnął wydział przecząco, a na wniosek dr. Śliwińskiego uchwalił jednogłośnie wezwać osobnemi listami gminy wsi okolicznych do przystąpienia do Towarzystwa, kładąc tymże owo przystąpienie i przyczynianie się tem samem do funduszów Towarzystwa za warunek, pod którym będą mogły korzystać z usług stacji ratunkowej. Posiedzenie zaszczycił swoją obecnością pan delegat Laskowski, który też z wielkiem zajęciem wypytywał się o stan Towarzystwa i niepomiernie się zdziwił, że Towarzystwo mające tak wysoce humanitarne cele i oddające społeczeństwu rzeczywiste a wielkiej doniosłości usługi tak małą cieszy się popularnością, ilość bowiem członków jest mała a przecież jeżeli do jakiego Towarzystwa, to zpewnością do ratunkowego wszyscy obywatele należećby powinni. Pan delegat zapewnił zgromadzonych o swej dla Towarzystwa życzliwości i obiecał nadal jak dotąd popierać cele Towarzystwa w zakresie swej władzy.

Dr. Michał Śliwiński
sekretarz Towarzystwa ratunkowego.

Na koncercie Cesara Thomsona, skrzypka, ze współudziałem Rozy Kahlig-Siegmund, śpiewaczki, i p. Adolfa Skolik, pianisty, wykonane zostaną: 1) Wieniawskiego Koncert D-mol na skrzypce z tow. fortepianu. 2) Glücka Arja z opery „Alasta". 3) Swedsena Romans na skrzypce i Dworaka Tańce słowiańskie. 4) Tartiniego „Trille du diable" na skrzypce z tow. fortepianu. 5) Giordaniego „Car mio ben" i 6) Brucha Adagio z II. koncertu na skrzypce. Koncert odbędzie się dnia 8 b. m. o godzinie 8 wieczorem w sali hotelu Saskiego. Bilety nabywać można u S. A. Krzyżanowskiego w księgarni.

Co do skrzypka Cezara Thomsona już o nim pisaliśmy, zaś co do śpiewaczki Róży Kahlig-Siegmund występującej w środowym koncercie, nadmieniamy, że chociaż nie należy do gwiazd pierwszorzędnych, jednak od chwili jej debiutu w Wiedniu w r. 1891 uznaną została za jedną z wybitniejszych wykonawczyń pieśni. Obdarzona metalicznym głosem, kształconym w dobrej szkole, okazuje w interpretacji wykonywanych utworów wiele smaku.

KRONIKA PODGÓRSKA.

Suum cuique. Każdemu należy oddać sprawiedliwość. Mówimy to, co do m. Podgórza, tego partykularza pomawianego przez wielu, którzy może nie jeden smaczny obiadek spożyli w restauracji tutejszej Kolorosa lub pili wyborny koniak w cukierni. Nie jest to wcale reklama, bo ani Koloros ani właściciel cukierni nie prenumerują *Kurjera Polskiego*.

Wprawdzie wstęp do miasta nie bardzo zachęcający, bo błoto lepkie lgnie do obuwia i panowie strażnicy cłowi na moście ogromnie ciekawie przypatrują się niosącym kosze, węzełki lub paczki. Kiedy jednak rozglądniemy się bliżej, to i błotu temu przyznamy pewne warunki bytu, bo tam gdzie 14 tysięcy mieszkańców drepcze codziennie po trotuarach, tam przy dzisiejszym stanie topnienia lodów o błoto nie trudno. Mniejsza wreszcie o błoto, gdy miasto posiada warunki życiowe lepsze niż w Krakowie: mieszkania wygodniejsze i tańsze, mięso świeższe jak gdzieindziej, dostępne ceny na nabiał i inne zapasy żywności, dostateczną liczbę handlów i sklepików, dorożki, omnibus i sąsiadów bardzo grzecznych, szczerych a niebawiących się w plotki. Podgórze to miasto pierwszorzędne w starostwie wielickiem. Jest tu sąd, magistrat, poczta, kasyno, Towarzystwo „Sokołów," gimnazjum, kościół i inne instytucje. Będzie też wkrótce miało ochronkę, czytelnię ludową i zabawy ludowe na kopcu Krakusa. Urzędnicy uprzejmi, spieszący chętnie z informacją i radą, nawet izraelici, ten ludek ginący za geszeftem nie atakuje, nie tarmosi przechodnia, by co kupił. W lecie jest Wisła do kąpieli, piękne plantacje do spaceru, Krzemionki i cała okolica odznaczająca się malowniczymi widokami. Żebractwo tu mniej natrętne a nawet rzadsze; burdy, awantury i hałasy prawie nieznane. Za zbliżeniem się wieczoru cisza zalega miasto a człowiek poświęcający się pracy czuje pewną błogość i swobodę myśli. Ba! jest ju jeszcze jedno, o czem na śmierć zapomnieliśmy, jest k s i ę g a r n i a i wypożyczalnia dzieł. Niegdyś za p. Koziańskiego księgarnia ta jakoś była nieznaczna, dziś gdy ją objął pan Poturalski, każdy znajdzie w niej wszystko, czego zażąda. Pan Poturalski, to nasza dawna znajomość, człowiek młody a energiczny i zapobiegliwy, zamiłowany w swym fachu. Odbywszy praktykę kilkoletnią w Warszawie, w Poznaniu, we Lwowie, nabył doświadczenia i znajomości zawodowej. Księgarnia też jego może stać na równi z księgarniami m. Krakowa, obejmuje bowiem wszystko: nowości w rozmaitych językach, dzieła poważniejszej treści, znakomitą kolekcję dziełek ludowych i dla dzieci, pisma i żurnale, nuty a w dodatku bardzo obfitą czytelnię.

Czy można zatem żądać czegoś więcej od prowincjonalnego miasteczka? Czas więc oddać sprawiedliwość miastu, które pod każdym względem stara się zbliżyć do miast wielkich i rozwinąć się jak one. Kto temu, co piszemy nie wierzy, niech się potrudzi, choćby na obejrzenie sali obrad w magistracie. Zaręczamy, że tak pięknej nie spotka się byle gdzie, chyba jedynie... pod Baranami w Krakowie.

TELEGRAMY

Dnia 7 marca

Lwów. Wczoraj odbyło się w teatrze hr. Skarbka pierwsze przedstawienie nowej komedji Józefa Bliźińskiego p. t. „Chwast". Sztuka wywarła potężne wrażenie. Teatr był przepełniony najwybitniejszą publicznością, która z zapałem witała nowe dzieło znakomitego komedjopisarza. Artyści wywiązali się świetnie ze swego zadania. Grali w sztuce: Żelazowscy, Zboiński, Fiszer, Cichocka, Dzirytówna, Pankiewicz. Powodzenie sztuki ogromne. Ogólne przytem współczucie dla chorego autora.

Wiedeń. W dyskusji nad budżetem handlu oświadczył minister, że zniesienie należytości za odstawianie listów po wsiach, przyniosłoby ubytek w dochodach 80000 złr. Położenie kobiet pracujących w urzędach polepszy wprowadzenie emerytur i kwinkweniów.

W końcu przytoczył minister parę cyfr. Poczta w 1893 r. obsadziła 26 urzędów urzędnikami, otwarła 156 nowych urzędów pocztowych, 109 urzędów telegraficznych, 53 poczt wiejskich.

W dalszym ciągu omawiano także rozwój telefonów.

Wiedeń. Trzy kluby, wchodzące w skład obecnej większości: Koło polskie, lewica i klub hr. Hohenwarta, oświadczyły się za uznaniem komisji wyznaczonej celem zbadania projektów podatkowych za nieustającą.

Wiedeń. Koło polskie odbyło dzisiaj posiedzenie. Obradowano nad budżetem ministerstwa rolnictwa, a następnie uchwalono głosować za wnioskiem żądającym nadania izbowej komisji podatkowej prawa obradowania po odroczeniu Izby, to jest takiegoż cennego prawa jakie w r. z. dano komisji prawniczej roztrząsającej nowellę do kodeksu karnego.

Budapeszt. Wekerle zapowiedział wniesienie projektu o matrykulacji świeckiej w lipcu b. r.

Budapeszt. Stronnictwo liberalne uchwaliło rezolucję Fenyvessy'ego, popartą przez dr. Wekerlego, i hr. Csaky'ego, wzywającą rząd do akcji za autonomją wyznaniową katolicką.

Paryż. Millevoye zapowiada interpelację w sprawie roli, jaką odegrali wobec spółki panamskiej Freycinet, Floquet i Clemenceau.

Paryż. Z m a r ł H i p o l i t A d o l f T a i n e

Rzym. Cesarstwo niemieccy uczestniczyć będą w uroczystości srebrnego wesela królestwa włoskich.

Rzym. W sobotę 4 b. m. zaaresztowano urzędnika kasy banku rzymskiego Agazziego, który w ciągu 2 lat sprzeniewierzył 97.000 franków. Przed aresztowaniem u Agazziego odbyła się rewizja.

Petersburg. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* zamieszcza urzędowy komunikat wymierzony przeciwko zmianie § 38 konstytucji bułgarskiej (wyznanie potomków panującego).

Madryt. Przy wyborach uzupełniających, wybrano 9 zwolenników Sagasty, w których liczbie znajduje się obecny minister skarbu, 13-tu r e p u b l i k a n ó w, m i ę d z y k t ó r y m i są C a s t e l a r i Z o r i l l a, i 3 konserwatystów. W Madrycie zostali wybrani 2 monarchiści i 6 republikanów.

Madryt. W Motril w prowincji Gronadiu wybuchły rozruchy. Tak samo w Velez tłum ranił wiele osób, między innemi mera gminy, jedna osoba została zabita.

Zanzibar. Zmarł sułtan. Konsul angielski ogłosił sułtanem Hameda ben Thwaina.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 6 marca.

Grand Hotel. L. Thom ze Lwowa. — Z. hr. Lubieńska z Król. Pol. — A. Kalinka ze Skołyszyna.— M. Silberstein z Łodzi. — A. Hanffe z Drezna. — P. Narbutt z Król. Pol. — R. Hellin z Warszawy.— Wł. Musensen z Sewastopola. — A. Barth z Cognac. A. Hieronimus z Prus.

Hotel „pod Różą". Dr. A. Białecki z Warszawy.— T. Masiewicz z Miechowa.

Hotel Drezdeński. A. Stössler z Budapesztu. — K. Świerski z Galicji. — J. Landau z Wiednia. — K. J. Puschner z Król. Pol. — J. Łozabeński ze Złoczowa. — St. Wesołowski ze Złoczowa.

Hotel Saski. Dr. St. Głąbiński ze Skolego. — H. Schreiber z Ząbkowic. — J. Pinner z Berlina. — M. Ściepuszyński z Olkusza. — E. J. Stojowski z Podgórza. — A. hr. Sumiński z Chrzanowa.

Hotel Krakowski. P. Mroczkowski z Galicji.

Hotel Narodowy. W. Oranowski z Warszawy. — M. Morawiecki z Konic. — W. Chrząszczyński, J. Nieć, Fr. Skarlicki z Czchowa. — H. Zbraniecka z Warszawy.

Hotel Centralny. P. Pawełkiewicz z Dąbrowy. — W. Szarmański z Wiednia. — J. Papuziński z Babic. — M. Prinsheim z Wrocławia. — H. Goldschmidt z Moguncji.

Kursa krakowskie.

Z dnia 6 marca 1893.

	płacą	żądają
Waluty		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	127 —	128 25
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	59 —	59 40
20-to frankówka złota	9 58	9 65
Listy zastawne		
za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% galic. Banku hipotecznego . .	100 —	101 —
5% „ „ „ . .	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	109 75	110 75
4½% galic. Tow. kred. ziem. . . .	100 80	101 60
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 10	101 —
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	101 50	102 50
Obligacje		
(za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
5% galicyjskie indemnizacyjne . . .	105 —	— —
4% galicyjskie propinacyjne	97 —	97 90
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% „ „ „ II. Em.	101 25	101 75
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	100 —	101 —
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	98 50	99 50
Losy.		
Miasta Krakowa	23 50	25 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	18 50	19 25
„ „ . . .	13 25	14 25
Węg. budowy tumu (Bazylika) . . .	7 80	8 40

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku **Lwowa:** 7^{3} r., 8 r., 10^{30} r., 9^{20} w., 10^{55} w. — W kierunku **Wiednia:** 5^{40} r., 6^{40} r., 9^{25} r., 3^{5} pop., 10 w. — W kierunku **Warszawy**, 5^{40} r., 9^{25} r., 6^{04} w. — W kierunku **Suchej, Nowego Sącza** i t. d. 8^{50} r., 5^{50} po poł., 7^{5} w. — Do **Wieliczki:** 1 pop., do **Tarnowa:** 5^{50} pop.

Do Krakowa przychodzą:

Od **Lwowa:** 5 r., 6^{20} r., 2^{25} pop., 8^{20} w., 9^{42} w.— Od **Wiednia:** 6^{45} r., 9^{44} r., 8^{45} w., 10^{8} w. — Od **Warszawy:** 7^{33} r., 5 pop. — **Z Granicy:** 8^{45} w. 8^{42} w. — Od **Suchej, Nowego Sącza** itd.: 6^{5} r., 1^{15} pop. — **Z Wieliczki:** 7^{15} w., z **Tarnowa:** 8^{55} r

Czas środkowo europejski. — Szczegółowy rozkład podajemy co tydzień w niedzielnym numerze naszego pisma.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Wydawca, zecelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Olrtowski.

Druk Wł. L. Anczyca Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego